

»Ożenić się nie mogę« A. Fredry

w Ludowym Teatrze Muzycznym

MOŻNA by zapytać: dlaczego w Ludowym Teatrze Muzycznym Fredro bez muzyki. Sam utwór zaś błahy, ale zgrabny może dobrze zabawić ludowego widza. Komedia „Ożenić się nie mogę“ chyba od bardzo dawna nie była wystawiana, a z pewnością nawet niezbyt wielu pamiętało ten tytuł wśród dzieł Aleksandra Fredry. Warto jednak było odgrzebać z zapomnienia tę komedię mieszczańską jakże różną od szlacheckiej tematyki większości dzieł znakomitego autora.

„Ożenić się nie mogę“, powstało w drugim okresie twórczości Fredry w r. 1859. Inaczej już wtedy wyglądało życie w Polsce, niż trzydzieści parę lat przedtem w czasach powstawania „Zemsty“, „Ślubów pańskich“ czy „Pana Jowialskiego“. Fredro realista widział i chwycił te nowe zjawiska, odtwarzał je w swych sztukach. W miejsce dawnego dworku ziemiańskiego z ostat-

nimi egzemplarzami typów szlacheckich, zjawilo się stołeczne mieszkanie wzbogaconego kupca, u którego boku znalazła się zubożała szlachcianka, niezbyt wierna małżonka podtrzątego, ale za to zasobnego w pieniądze męża. Tak jest w „Ożenić się nie mogę“. I jest w tym niewątpliwie jakiś komediowy skrót dokonanych przemian socjalnych.

Jednakże nie ma się tu co doszukiwać specjalnie głębokich wartości społecznych. Głównym walorem tej komedii poza dobrym zmysłem obserwacyjnym jej autora — jest humor — walorem na pewno niem mało ważnym. Publiczność śmieje się i cieszy na tym przedstawieniu. Śmieje się z wszystkich przywar i słabości ludzi pokazanych na scenie, z zabawnych sytuacji, w jakich się oni znaleźli, i różnych skomplikowanych perypetii. Cieszy się ze zrzeczności, z jaką perypetie te zostały powiązane i rozwiązane przez autora, z misterności i naturalności dialogu.

Z tej bezpretensjonalnej, ale ładnej komedyjki widać jak dobrym majstrom sceny był Fredro.

Trafnie wyreżyserowała przedstawienie **M. Broniewska**. Utrzymała lekkość i wdzięk komedii, wydo była i podkreśliła jej humor i dowcip. Dobrze również grali aktorzy. Zwłaszcza **S. Lindner**, jako ten, który „ożenić się nie może“, szczerze śmieszył, słusznie nadając z lekka farsowy ton swej grze. Wyróżnić też wypada **Z. Laurentowskiego**, który jako awansowany na „lokaja“ służący Maciej trzymał się mocno w stylu komedii. Grymasy, gniewy i amory pani Gdańskiej właściwie pokazała **K. Ciechomska**. Jej męża poprawnie zagrał **K. Petecki**. Bardzo miłą, sprytną i energiczną Julią była **J. Seredyńska**. Stylowego amanta odtworzył **J. Michalewicz** a **A. Szczepański** z powodzeniem wystąpił w roli urzędnika.

Dekoracje **A. Sadowskiego** dobre w mieszczańskim mieszkaniu, natomiast pokój hotelowy przypominał niemal celę więzienną. Mniej udało się kostiumy, słusznie wprowadzając podkreślające brzydotę ówczesnej mody, ale równocześnie teatralnie nieładne.